

Ciasna bowiem jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują

Mat. 7:14¹

Wędrówka za Panem – wąska ścieżka

Słowa powyższego wersetu wypowiedziane przez Pana Jezusa zawierają w sobie wspaniałą nadzieję, obok której nie możemy przejść obojętnie. Jest to Ewangelia o możliwości otrzymania życia, ale nie takiego, jakie znamy obecnie – życia obciążonego

grzechem, a w jego efekcie trudnościami, chorobami oraz śmiercią. Nasz drogi Odkupiciel przedstawił możliwość, daną z łaski przez Pana Boga, na otrzymanie życia w najwyższym stopniu – nieśmiertelności.

¹ Wersety w artykule cytowane są wg przekładu Uwspółcześnionej Biblii Gdańskiej

Pan Bóg, stwarzając Adama, dał mu możliwość życia wiecznego. Warunkiem tego było pełne posłuszeństwo Bożemu Prawu: *Ale z drzewa poznania dobra i zła jeść nie będziesz* – 1 Mojż. 2:17. Niestety, Adam przestępując Boży zakaz, sprowadził na siebie i na całe swoje potomstwo karę śmierci: *Dlatego, tak jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech – śmierć, tak też na wszystkich ludzi przeszła śmierć, ponieważ wszyscy zgrzeszyli* – Rzym. 5:12. Dla każdego człowieka przychodzi moment końca jego życia na ziemi. Po śmierci człowiek przestaje istnieć, trafia do grobu, gdzie nie ma *żadnej pracy ani zamysłu, ani wiedzy, ani mądrości* – Kazn. 9:10. Gdyby nie okup złożony przez naszego Pana – Jezusa Chrystusa, ludzie pozostaliby w tym stanie na zawsze, nie mogąc mieć żadnej nadziei na przyszłe życie. Sam człowiek żadnym sposobem nie mógłby wydostać się spod kary śmierci. Jedyną możliwością jest doskonały Boży Plan realizowany w Jego Synu (Psalm 146:3-5).

Tak więc, jak przez przestępstwo jednego na wszystkich ludzi spadł wyrok ku potępieniu, tak też przez sprawiedliwość jednego na wszystkich ludzi spłynął dar ku usprawiedliwieniu dającemu życie – Rzym. 5:18. Apostoł Paweł ukazuje nam tutaj wielką sprawiedliwą miłość Bożą – życie jednego doskonałego człowieka Jezusa Chrystusa złożone zostało w grobie za jednego doskonałego człowieka Adama. Dzięki temu wszyscy ludzie, którzy umierają, będąc jako potomkowie Adama pod potępieniem śmierci, mają pewność wzbudzenia z grobu: *Jak bowiem w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni* – 1 Kor. 15:22. Sam Pan Jezus powiedział o sobie: *Bo Syn Człowieczy przyszedł, aby szukać i zbawić to, co zginęło* – Łuk. 19:10. W raju zginęło doskonałe życie wieczne na warunkach posłuszeństwa Panu Bogu. Pan Jezus przyszedł zatem, aby dać ludziom możliwość takiego życia. Każdy człowiek po wzbudzeniu będzie miał możliwość dojścia do doskonałości i otrzymania życia wiecznego na ziemi (Obj. 21:3-7). Taka szansa dana będzie wszystkim ludziom i – jeśli tylko będą posłuszni Bożym wymaganiom – będą żyć. Warunki na ziemi, jakie wtedy nastaną, opisuje prorok Izajasz w 35 rozdziale swojego proroctwa. Będą one doskonałe, a na świętej drodze, którą będą szli wybawieni, nie znajdzie się nic, co mogłoby przeszkodzić ludziom w dojściu do społeczności ze Stwórcą (Izaj. 35:8-9).

Werset tematowy mówi nam, że również obecnie istnieje pewna droga do zbawienia, nazwana przez naszego Pana „wąską drogą” oraz że *mało jest takich, którzy ją znajdują*. Pan Jezus zachęca słowami: *Wchodźcie przez ciasną bramę* – Mat. 7:13-14 do wstępowania na nią.

Co więc daje nam kroczenie tą wąską ścieżką teraz, skoro dzięki ofierze Pana Jezusa każdy człowiek będzie miał możliwość dojścia do doskonałego życia na ziemi w przyszłości? Apostoł Paweł pisze do Tytusa o naszym Panu: *Który wydał samego siebie za nas, aby nas wykupić od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud na własność* – Tyt. 2:14. Obecny czas jest czasem szczególnym, „dniem zbawienia”

(2 Kor. 6:2) – czasem wyboru „ludu na własność”. Pan Bóg dla tych, którzy poznając Ewangelię okazały się szczególnie wierni i rozwinęli swój charakter na podobieństwo Pana Jezusa, przygotował w swojej wielkiej miłości specjalną nagrodę. W Ewangelii św. Jana 17:24 czytamy słowa modlitwy naszego Zbawiciela: *Ojcze, chcę aby ci, których mi dałeś, byli ze mną tam, gdzie ja jestem, aby oglądali moją chwałę, którą mi dałeś*. Na innym miejscu Pan Jezus wypowiedział słowa: *Nie bój się, mała trzódko, gdyż upodobało się waszemu Ojcu dać wam królestwo*. Słowa listów trzech apostołów potwierdzają, do jak wielkiej nadziei powołani są ci, którzy zdecydowali się kroczyć ową wąską drogą: *Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec naszego Pana Jezusa Chrystusa, który według swego wielkiego miłosierdzia zrodził nas na nowo do żywej nadziei przez wskreszenie Jezusa Chrystusa z martwych; Do dziedzictwa niezniszczalnego i nieskalanego, i niewiedzącego, zachowanego w niebie dla was* – 1 Piotra 1:3-4. *Umiłowani, teraz jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Wiemy jednak, że gdy on się objawi, będziemy podobni do niego, gdyż ujrzymy go takim, jakim jest* – 1 Jana 3:2. *Do tego powołał was przez naszą ewangelię, abyście dostąpili chwały naszego Pana Jezusa Chrystusa* – 2 Tes. 2:14.

Widzimy zatem, o ile większe nadzieje mają ci, którzy zdecydowali się porzucić ziemskie cele dla wędrówki za Panem (Łuk. 9:24). Jak podaje Pismo Święte, niewielu jest takich, którzy znajdują tę drogę i widzą jej wspaniały cel. Świat w znakomitej większości nie próbuje zrozumieć Bożego Planu i podąża za swoimi przemijającymi przyjemnościami. *Zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi. Dlatego świat nas nie zna, bo Jego nie zna* – 1 Jana 3:1. Apostoł Paweł tłumaczy, dlaczego większość ludzi nie poznała prawdziwej mocy Ewangelii: *W których bóg tego świata zaślepił umysł, w niewierzących, aby nie świeciła im światłość chwalebnej ewangelii Chrystusa* – 2 Kor. 4:4. Szatan zaślepił umysły ludzkie, wprowadzając błędne nauki i fałszywy obraz Pana Boga. Jak wielką wdzięczność powinniśmy czuć do naszego Pana za okazaną łaskę, nie tylko wybawienia całej ludzkości, ale również tak cudownych rzeczy, które *przygotował Bóg tym, którzy go miłują* – 1 Kor. 2:9. Bądźmy więc wdzięczni za światło Prawdy, które objawia nam wspaniałe dzieła Boże. Tym bardziej doceniśmy okazaną nam łaskę, wiedząc, że szczególny czas przeznaczony na wybór klasy wiernych dobiega końca (Rzym. 11:25).

Wstąpienie na tę drogę wiąże się z porzuceniem naszego ziemskiego życia, a więc doczesnych ambicji, celów, pragnień, na rzecz życia na wzór naszego Zbawiciela. Kiedy pewien młodzieniec zapytał Pana Jezusa: *co dobrego mam czynić, aby mieć życie wieczne?*, nasz Pan wyjaśnił mu, że nie wystarczy jedynie przestrzegać Bożych nakazów zawartych w przykazaniach, a więc nie wystarczy być po prostu dobrym człowiekiem. Odpowiedzią, jaką ów młodzieniec otrzymał, było to, aby sprzedał wszystko, co posiada, cały swój majątek rozdał ubogim i chodził za Panem Jezusem (Mat. 19:16-22). Myślą zawartą w tej odpowiedzi jest to, aby nasze serca nie były przywiązane do rzeczy doczesnych i ziemskich,

a więc – przemijających. Wstępując na wąską drogę powinniśmy uznać wszystko to za nic, w porównaniu z obfitą łaską daną nam przez Pana Boga, a całe swoje siły, czas i środki poświęcać w pracy Jemu na służbę. Apostoł Paweł dał nam tego piękny przykład, pisząc w Liście do Filipian słowa: *Owszem, wszystko uznaję za stratę dla znakomitości poznania Chrystusa Jezusa, mojego Pana, dla którego wszystko utraciłem i uznaję to za gnój, aby zyskać Chrystusa* – Filip. 3:8. Nie możemy zbyt troszczyć się o wygody naszego życia na ziemi. Aby podobać się Panu Bogu i okazać się wiernymi, powinniśmy szukać tego, co w górze: *szukajcie tego, co w górze, gdzie Chrystus zasiada po prawicy Boga. Myślcie o tym, co w górze, a nie o tym, co na ziemi* – Kol. 3:1-2. *Nie troszczcie się więc, mówiąc: Cóż będziemy jeść? albo: Co będziemy pić? albo: W co się ubierzemy? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Wie bowiem wasz Ojciec niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie. Ale szukajcie najpierw królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a to wszystko będzie wam dodane* – Mat. 6:31-33. Pismo Święte zapewnia nas: *wszystko współdziała dla dobra tych, którzy miłują Boga, to jest tych, którzy są powołani według postanowienia Boga* – Rzym. 8:28. Oznacza to, że cokolwiek spotyka nas podczas wędrówki za Panem po wąskiej drodze, ma na celu poprawę naszego charakteru, wyćwiczenie nas w tym, abyśmy mogli stać się doskonałymi w Chrystusie (Kol. 1:27-28; Efezj. 5:25-27).

Kiedy uznajemy samych siebie za grzesznych i jedyną drogę do otrzymania życia widzimy w naszym Zbawicielu – Panu Jezusie (Jan 14:6), kiedy właściwie oceniamy wspaniałość Bożej łaski oraz przedstawioną nam ofertę wysokiego powołania, pragniemy wypełniać Jego wolę, stawiając swoje ciała *jako ofiarę żywą, świętą, przyjemną Bogu* – Rzym. 12:1. Przyjmując chrzest w śmierć Chrystusa (Mat. 28:19; Rzym. 6:3) umieramy dla grzechu, a Pan Bóg, spładzając nas przez moc ducha świętego do nowej natury, przyjmuje nas za swoich synów oraz dziedziców chwalebnych obietnic: *Tak więc jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; to, co stare, przeminęło, oto wszystko stało się nowe* – 2 Kor. 5:17. *Wszyscy bowiem jesteście synami Bożymi przez wiarę w Chrystusa Jezusa. Bo wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyodzialiście się w Chrystusa. [...] A jeśli należycie do Chrystusa, to jesteście potomstwem Abrahama, a zgodnie z obietnicą – dziedzicami* – Gal. 3:26-29.

Nasza wędrówka po wąskiej drodze to ciągle rozwijanie swojego charakteru na wzór i podobieństwo Pana Jezusa: *Tych bowiem, których on przedtem znał, tych też przeznaczył, aby stali się podobni do obrazu jego Syna* – Rzym. 8:29. Tego, jak powinniśmy postępować, aby w naszej pielgrzymce wypełniać wolę Pana Boga, uczy nas Pismo Święte. Dostarcza nam wielu wskazówek, jakie cechy powinny rozwijać w sobie dzieci Boże, aby Jemu się podobać.

Apostoł Paweł w swoim ostatnim przed śmiercią liście napisał: *I ponieważ od dziecka znasz Pisma święte, które cię mogą uczynić mądrym ku zbawieniu przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie. Całe Pismo jest natchnione przez Boga i pożyteczne do nauki,*

do strofowania, do poprawiania, do wychowywania w sprawiedliwości; Aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła w pełni przygotowany – 2 Tym. 3:15-17. Odpowiedzi na nasze codzienne pytania powinniśmy szukać na kartach Biblii, która, będąc natchnionym Słowem Bożym, jest najwyższym autorytetem. Doskonały przykład postępowania zostawił nam oczywiście Pan Jezus, który, będąc doświadczony we wszystkim, z wyjątkiem grzechu, aż do swojej śmierci okazał pełne posłuszeństwo Panu Bogu. Kuszony na pustyni przez Szatana pozostał wierny swojemu Ojcu. *Który grzechu nie popełnił, a w jego ustach nie znaleziono podstępu; Który, gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem, gdy cierpiał, nie groził, ale powierzył sprawę temu, który sądzi sprawiedliwie* – 1 Piotra 2:22-23. Powinien być to wzór w naszym postępowaniu: *Nie oddawajcie złem za zło ani obelgą za obelgę. Przeciwnie, błogosławcie, gdyż wiecie, że do tego zostaliście powołani, abyście odziedziczyli błogosławieństwo* – 1 Piotra 3:9. Pan Jezus przez całe swoje ziemskie życie okazywał miłość dla innych ludzi, a największą miłość okazał umierając na krzyżu za Adama, a w nim za cały rodzaj ludzki. W Jego postępowaniu widzimy troskę o innych oraz o sprawy Pańskie. Okazywał współczucie i miłosierdzie uzdrawiając chorych i cierpiących, czy karmiąc głodnych. Nauczając, przekazywał ludziom najlepsze z lekarstw – Ewangelię o zbawieniu. Stawał w obronie chwały swojego Ojca przepędzając kupców ze świątyni. Znosił wszystkie niezасłużone cierpienia od ludzi, którzy tak wiele Mu zawdzięczają. Jest dla nas największym przykładem tego, jak powinno wyglądać nasze ofiarowane życie.

Apostoł Piotr w swoim drugim liście wymienia cechy, które powinien rozwijać każdy chcący znaleźć uznanie od Pana i otrzymać wspaniałą nagrodę życia: *Przez to zostały nam dane bardzo wielkie i cenne obietnice abyście przez nie stali się uczestnikami Boskiej natury, uniknąwszy zepsucia, które wskutek pożądliwości jest na świecie. Dlatego też, dokładając wszelkich starań, dodajcie do waszej wiary cnotę, do cnoty poznanie; Do poznania powściągliwość, do powściągliwości cierpliwość, do cierpliwości pobożność; Do pobożności braterską życzliwość, a do życzliwości braterskiej miłość. [...] W ten sposób hojnie będzie wam dane wejście do wiecznego królestwa naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa* – 2 Piotra 1:4-7,11. Naszym pragnieniem powinno być to, aby cokolwiek czynimy, myślimy czy mówimy, było zgodne z Bożą wolą i przynosiło Jemu chwałę oraz aby przez nasze życie okazywał się wspaniały Boży charakter. Nie możemy przy tym upodabniać się do postępowania świata i kierować się jego zasadami, które pozostają w sprzeczności z wyżej wymienionymi cechami. *Postępujcie wśród pogan nienagannie, aby ci, którzy oczerniają was jako złoczyńców, przypatrując się waszym dobrym uczynom, chwalili Boga w dniu nawiedzenia* – 1 Piotra 2:12.

Wędrówka za Panem prowadzi przez drogę wąską – a więc taką, która wymaga ciągłego pilnowania swoich kroków, aby z niej nie zboczyć. Jest to również droga pełna niebezpieczeństw i doświadczeń. Pan Jezus podczas swojej misji, a w szczególności

w ostatnich momentach swojego życia na ziemi, znosił wiele cierpień. Okazał swoją wierność aż do śmierci na krzyżu i dzięki temu otrzymał wielką chwałę, zasiadając po prawicy swojego Ojca w niebie: *A z postawy uznany za człowieka, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i darował mu imię, które jest ponad wszelkie imię – Filip. 2:8-9.* Aby mogli okazać się zupełnie wiernymi Panu Bogu, na kraczących tą wąską ścieżką naśladowców Chrystusa również muszą przyjąć cierpienia od świata z powodu Jego Imienia. Pan Jezus zapowiedział swoim uczniom: *Wystarczy uczniowi, że będzie jak jego mistrz, a sługa jak jego pan. Jeśli gospodarza nazywali Belzebubem, o ile bardziej będą tak nazywać jego domowników – Mat. 10:25.* Życie apostołów potwierdza nam, że na tych, którzy prawdziwie postępują śladami Pana Jezusa po wąskiej drodze, przychodzą takie doświadczenia wypróbowujące ich wiarę i kształtujące charakter na podobieństwo naszego Zbawiciela. Apostoł Paweł w 2 Liście do Koryntian opisuje liczne trudności, z jakimi spotkał się przemierzając tysiące kilometrów, aby zakładać zbory i głosić Ewangelię (2 Kor. 11:23-28). Dzięki wytrwaniu w wierze podczas wszystkich tych prześladowań, mógł tuż przed swoją śmiercią napisać: *Ja bowiem już mam być złożony w ofierze, a czas mojego odejścia nadchodzi. Dobłą walkę stoczyłem, bieg ukończyłem, wiarę zachowałem – 2 Tym. 4:6-7.* Pismo Święte uczy, że ci, którzy cierpią z powodu sprawiedliwego postępowania w imieniu Pana Jezusa, są błogosławionymi: *A jeśli nawet cierpicie dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście – 1 Piotra 3:14.* Jeśli mamy udział w takich

prześladowaniach, wiemy, że Pan Bóg przyjął nas za swoje dzieci i powinno dodawać nam to jeszcze większej nadziei i gorliwości. *Umiłowani, nie dziwcie się temu ogniovi, który na was przychodzi, aby was doświadczyć, jakby was coś niezwykłego spotkało; Lecz radujcie się z tego, że jesteście uczestnikami cierpienia Chrystusa, abyście i podczas objawienia jego chwały cieszyli się i weselili. Jeśli was znieważają z powodu imienia Chrystusa, błogosławieni jesteście, gdyż Duch chwały, Duch Boży spoczywa na was, który przez nich jest bluźniony, ale przez was jest uwielbiony – 1 Piotra 4:12-14.* Również apostoł Paweł zachęca nas słowami: *Ten bowiem nasz chwilowy i lekki ucisk przynosi nam przeogromną i wieczną wagę chwały – 2 Kor. 4:17.*

Widzimy zatem, jak wielką łaskę okazał Pan Bóg całemu rodzajowi ludzkiemu poprzez pełen mocy, mądrości, sprawiedliwości i miłości Plan Zbawienia. Jeszcze większą łaskę okazał Pan nam, których *powołał z ciemności do swej cudownej światłości – 1 Piotra 2:9,* dając nam *poznać tajemnice królestwa Bożego – Łuk. 8:10.* Oceniając ten wspaniały dar, wstępujemy i krocimy pewnie wąską drogą za naszym Zbawicielem – Jezusem Chrystusem. Wszystko, co przygotował Pan Bóg, jest dobre i doskonale.

A Bóg wszelkiej łaski, ten, który nas powołał do swej wiecznej chwały w Chrystusie Jezusie, po krótkotrwałych cierpieniach waszych niech uczyni was doskonałymi, utwierdzi, umocni i ugruntuje. Jemu chwała i moc na wieki wieków. Amen – 1 Piotra 5:10.

Jakub Stachyra

*Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem szeroka jest
brama i przestronna droga, która wiedzie na zatracenie,
a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą.*

Mat. 7:13

Szeroka droga

Nasze życie jest pełne rozmaitych decyzji. Codziennie podejmujemy decyzje; czasem są one istotne, ważne, a czasem o mniejszym znaczeniu. Bóg obdarzył nas własną wolą, więc mamy ogromny wpływ na to, jak prowadzić nasze życie, czym się kierować, jaką drogą kroczyć. Jesteśmy wielce błogosławieni, że nasz Ojciec objawił nam swoje święte Słowo, pełne nauk i wskazówek odnośnie tego, jak możemy się stawać lepszymi, jak dążyć do obranego celu.

W pewnym sensie jest wiele dróg, którymi możemy się kierować, lecz nasz Zbawiciel i Pan, Jezus Chrystus, pokazuje nam, że drogi te wiodą w dwóch kierunkach. Czytamy w Ewangelii Mateusza 7:13-14 – *Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem szeroka jest brama i przestronna droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do*

żywota; i niewielu jest tych, którzy ją znajdują. W tych wersetach Chrystus przedstawia nam dwie bramy – szeroką i ciasną, dwie drogi – przestronną i wąską, dwie grupy osób – wielu i niewielu, i w końcu dwa miejsca docelowe – zatracenie i żywot.

W naszych codziennych rozważaniach, jak i w niedzielnych badaniach, zapewne poświęcamy większość czasu na zastanawianie się, na czym polega wąska droga, jak po niej kroczyć, jak naśladować naszego Pana, żeby osiągnąć wielką nagrodę, którą nam nasz Ojciec zapewnił. Mamy w Biblii wiele wersetów, historii i nauk, które nam pokazują, czym się charakteryzuje wąska droga. W każdym zagadnieniu opłaca się jednak zbadać podejścia z różnych stron, tak jak budynek da się podziwiać od przodu lub od tyłu. Tak samo i tu, aby dowiedzieć się więcej o drodze, która prowadzi do

żywota, można zapewne zaczerpnąć wiele nauk z rozważania szerokiej drogi, która prowadzi na zatrącenie. Spróbujmy więc rozważyć, czym się charakteryzuje przestronna droga, czego można się na niej spodziewać, jakie są jej zagrożenia.

Chrystus zwraca uwagę na kilka atrybutów przestronnej lub szerokiej drogi:

Szeroka brama i przestronna droga

Zacznijmy od literalnej „szerokiej drogi”.

W dzisiejszych czasach szeroka droga kojarzy nam się z autostradą. W Niemczech na przykład mamy wiele autostrad, po których auta jeżdżą z niesamowitą czasem prędkością. Właśnie dzięki możliwości osiągnięcia takiej prędkości autostrada pozwala nam dotrzeć do naszego celu o wiele szybciej niż zwykła droga. Każdy z nas wolałby jechać szybką autostradą niż wąską, stromą, kamienistą ścieżką. Lecz w życiu duchowym nie ma skrótów, nie chodzi o to, żeby osiągnąć cel jak najszybciej.

Szeroka brama oznacza, że mogą przez nią wejść tłumy, wnosząc przez nią wszelkiego rodzaju dobytek i mienie, tak samo jak i na autostradzie mieści się ogromna liczba samochodów i ciężarówek. Przenosząc to na życie duchowe, można by powiedzieć, że wejście przez szeroką bramę nie wymaga ofiary, nie wymaga umartwiania wszelkich spraw ciała, tak jak tłumaczy apostoł Paweł w Liście do Rzymian 8:13: *Jeśli bowiem według ciała żyjecie, umrzecie; ale jeśli Duchem sprawy ciała umartwiacie, żyć będziecie*. Człowiek na szerokiej drodze pragnie ominąć każdą formę ofiary, wysiłku lub niewygod. Kieruje się on tylko i wyłącznie pokusami ciała i pragnie je zaspokoić. Przez takie skupienie na samym sobie człowiek wzmacnia swój egocentryzm. W swoim naturalnym, cielesnym stanie człowiek stawia siebie samego w centrum i wszystko kręci się wokół niego. Nie mamy bezpośredniego dostępu do myśli, uczuć i zmysłów innych osób w naszym otoczeniu. Jedna osoba może spostrzec coś, czego druga nawet przy największym wysiłku nie zobaczy. Musimy ciągle dążyć do tego, aby przenosić nasze centrum uwagi i korzystać ze zmysłów i punktów widzenia bliźnich. W ten sposób kroczenie po **wąskiej** drodze prowadzi do **poszerzenia** naszego umysłu.

Wejść przez szeroką bramę i kroczyć po przestronnej drodze jest łatwo; wydaje się, że nie ma ona ograniczeń, można robić, co się chce, wierzyć, w co się chce. Lecz wiemy, dokąd prowadzi takie nastawienie. Na szerokiej drodze panuje grzech i śmierć.

Wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą

Czytamy, że „szeroka jest brama i przestronna droga”, by pomieścić „wielu [...]”, którzy przez nią wchodzą”. Na tej drodze znajduje się ludzkość, odkąd Adam zgrzeszył w ogrodzie Eden. Znaczna większość na niej pozostaje, ponieważ droga ta nie wymaga wysiłku i każdy człowiek na niej właśnie rozpoczyna swoją duchową podróż. Dopiero, i wyłącznie, przez Jezusa Chrystusa można opuścić szeroką drogę (Jan 14:6).

Wielkim zagrożeniem przestronnej drogi jest właśnie ogromna liczba osób, którzy po niej kroczą. Łatwo jest

ulec pokusom, pójść ślepo za innymi. W 2 Liście do Koryntian 4:4 jest napisane: *W których bóg światła tego zaślepił umysły niewierzących, aby im nie świeciło światło ewangelii o chwale Chrystusa, który jest obrazem Boga*. W naszym codziennym życiu często stykamy się z sytuacjami, w których podejmujemy decyzje pod wpływem jakiejś grupy społecznej – czy są to przyjaciele w szkole, czy współpracownicy. Pan Jezus i Jego apostołowie często nas ostrzegają przed wpływem tak rozumianego świata (Jak. 4:4; 1 Jana 2:15). Nie poddawajmy się, jeśli ktoś nas zachęca do czegoś złego.

Ludzie mają potrzebę robienia różnych rzeczy razem. W dzisiejszych czasach taka potrzeba objawia się poprzez różne trendy lub mody dotyczące na przykład ubrań, urządzeń elektronicznych, czy też obsesje na punkcie sławnych ludzi. Świat wytwarza przeróżne przedmioty kultu (swego rodzaju bożki), kreuje idoli i za wszelką cenę próbuje nas przekonać (między innymi za pomocą reklam), że koniecznie potrzebujemy czegoś lub kogoś. W taki właśnie sposób świat i Szatan próbują odwracać nasze serce i naszą uwagę od tego, co jest pobożne i dobre (Mat. 6:21; Kol. 3:2). Nie podążajmy za masami, za wszystkimi innymi. Płynmy pod prąd.

Wiedzie na zatrącenie

Życie każdego człowieka tak samo się zaczyna – narodzeniem i tak samo się kończy – śmiercią. Droga, którą krocymy, łączy te dwa zdarzenia i w zależności od naszych decyzji prowadzi albo do żywota, albo na zatrącenie. Ponieważ przestronna droga nie prowadzi do żywota, można z tego wywnioskować, że Pan Jezus użył słowa „zatrącenie” na określenie śmierci. W języku greckim jest tu użyte słowo *apóleia*, które oznacza zatrącenie, zagładę lub stratę.

O śmierci czytamy w Liście do Rzymian 5:12 – *Przeto jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli*. Lecz przez ducha świętego apostoł Paweł podaje nam wspaniałą naukę i powiązaną z nią nadzieję. Píše w 1 Liście do Koryntian 15:21-22: *Skoro bowiem przyszła przez człowieka śmierć, przez człowieka też przyszło zmartwychwstanie. Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chryście wszyscy zostaną ożywieni*. Pastor Charles Russell określa szeroką drogę jako „śliską, zalaną przez grzech, obślizgłą” (zob. „Wykłady Pisma Świętego” – Tom I, Wykład XI). Mówi ponadto, że z czasem ta droga staje się coraz bardziej stroma i coraz szybciej prowadzi na zatrącenie. Adamowi osiągnięcie końca tej drogi zajęło 930 lat. W dzisiejszych czasach człowiek osiąga koniec drogi o wiele prędkiej.

Mimo grzechu, który panuje na świecie, możemy być pewni, że Bóg nas kocha (Rzym. 5:8) i zapewnił nam zmartwychwstanie. Starajmy się więc zawsze kroczyć śladami naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, który nas prowadzi po wąskiej ścieżce do żywota: *Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota*.

AMEN

Natan Kaleta



Gdyż w wierze, a nie w oglądaniu pielgrzymujemy.

2 Kor. 5:7

Czy jestem pielgrzymem?

Czy jestem pielgrzymem? Do czego zdążam? Pielgrzym to osoba, która wyruszyła już w wędrówkę i ma przed sobą wyznaczony cel. Wcześniej musiała poczynić wiele starań i wysiłków, aby dobrze się do niej przygotować i zaplanować kolejne etapy długiej drogi. Każdy w swoim sercu musi rozważyć, czy jest w stanie wytrwać do samego końca, jak możemy przeczytać w Łuk. 14:28, który mówi, że należy obliczyć koszty, zanim podejmiemy działanie.

Temat pielgrzymowania jest bezpośrednio związany z tytułem niniejszego czasopisma. Jest ono dla tych, którzy chcą postępować śladami naszego Zbawiciela, chcą uczyć się od najlepszego wzoru, jaki kiedykolwiek żył na ziemi. Wszystkie publikowane artykuły są rozważaniami biblijnymi, które kierują Twoją myśl, drogi Czytelniku, w stronę Boga Ojca i Jego Syna Jezusa. Często możesz znaleźć tu też wsparcie i zachętę do dalszej „Wędrówki za Panem”.

Co spotyka pielgrzyma w czasie wędrówki?

Na samym początku drogi ku górze czujemy się silni, jesteśmy wypoczęci i entuzjastycznie nastawieni. Jednak z czasem narasta zmęczenie, zostajemy zniechęceni przez trud wędrówki, a zdarza się, że palące słońce daje się we znaki. Bywa, że mamy ochotę się zatrzymać i odpocząć, a może nawet zawrócić. Są to doświadczenia, o których mówi święty apostoł Paweł w 1 Kor. 10:13 – *Dotąd nie przyszło na was pokuszenie, które by przekraczało siły ludzkie; lecz Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść*. Podczas wędrówki w góry możemy wstąpić do schroniska, w którym przebywają inni wędrowcy, zbierający siły na podróż. Oprócz nieocenionej Bożej pomocy możemy liczyć właśnie na wsparcie braterskie. To zbory są takimi oazami, w których możemy się posilić i wspólnie wzmacniać. Gdy kontynuujemy

wspinaczkę, patrzymy cały czas do góry, zauważamy innych uczestników, którzy są bliżej obranego celu. Od nich możemy uczyć się wytrwałości i motywować się do dalszego podążania do góry, a nie oglądania się za siebie. Należy jednak pamiętać, że zawsze możemy zwrócić się w modlitwie do Ojca Niebieskiego i Jemu powierzyć nasze smutki i problemy. Pan Bóg nigdy nie odrzuci modlitwy pełnej wiary, która płynie z głębi skruszonego serca. Mówi o tym prorok Izajasz: *Zmęczonemu daje siłę, a bezsilnemu moc w obfitości ... ci, którzy ufają Panu, nabierają siły, wzbijają się w górę na skrzydłach jak orły, biegną, a nie mdleją, idą, a nie ustają* – Izaj. 40:29-31. Są to słowa pełne nadziei i wzmocnienia dla każdego dziecka Bożego.

Niektórzy z nas już wyruszyli w tę wspaniałą wędrówkę za naszym Panem. Jedni kilkanaście, inni nawet kilkadziesiąt lat temu. Wybrali się w tę podróż, aby zobaczyć krainę marzeń. Dzięki fascynacji „Ziemią Obiecaną” widzianą oczyma wiary, bez większego wahania podjęli trud podążania drogą za Chrystusem i dojścia do tej krainy szczęścia. W trakcie wędrowania spotkali wielu, którzy nie zważając na przeszkody, nie cofają się, ale zamierzają osiągnąć ten cel. Wszystko to dostarczyło nam wielu wspaniałych wrażeń i motywacji. Są i tacy, z którymi bardzo zaprzyjaźniliśmy się, a dzięki wspólnemu celowi tej wielkiej wyprawy, przyjaźń ta została wzmocniona. Niestety, niektórzy z naszych towarzyszy nie wytrzymali trudów podróży, nie dali rady i zboczyli ze szlaku lub zostali daleko w tyle.

Ideą chrześcijaństwa jest to, aby podnieść na wyższy poziom swoje człowieczeństwo, przez wypracowanie cnót charakteru i rozwój owoców ducha świętego, by żyły w nas i stały się powszednim chlebem nauki Chrystusa.

Czy nasze pragnienia zostaną spełnione? Czy nasza wędrówka będzie uwieńczona sukcesem? Czy zobaczymy naszego Pana? On powiedział: *Świat mnie oglądać nie będzie; lecz wy oglądać mnie będziecie; bo ja żyję i wy żyć będziecie* – Jan 14:19. Czy rzeczywiście może się to stać dla nas faktem? Boże obietnice są niezmiennie, stanowią pewnik, a gwarancją jest krew Chrystusa przelana na Golgocie. Wszystko – nagroda jest w zasięgu ręki, tylko od nas zależy, czy potrafiemy zacisnąć zęby i znieść doświadczenia, które przychodzą na nas w celu zmiany naszego charakteru. *Dlatego, bracia, tym bardziej dołóżcie starań, aby swoje powołanie i wybranie umocnić; czyniąc to bowiem, nigdy się nie potkniecie. W ten sposób będziecie mieli szeroko otwarte wejście do wiekuistego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa* – 2 Piotra 1:10,11.

Wędrówka narodu żydowskiego

Bardzo często jako badacze Pisma Świętego spoglądamy na naród żydowski. Rozważamy tematy z nim związane oraz wspominamy historię, jak Pan Bóg „możną ręką” wyprowadził swój naród z Egiptu. Kiedy pomógł mu wyrwać się z niewoli faraona, przeprowadził przez Morze Czerwone, a później opiekował się

przez całe czterdzieści lat wędrówki po pustyni. Bez nieocenionej Bożej pomocy tak wielkie rzeczy nie byłyby możliwe.

Naród żydowski już od samego początku pielgrzymował. Jest to wyraźnie zaznaczone w 2 Mojż. 12:11 – *A w ten sposób spożywać go [baranka] będziecie: Biodra wasze będą przepasane, sandały na waszych nogach i laska w ręku waszym. Zjecie go w pośpiechu*. W tym wersecie wyraźnie zaznaczone są atrybuty pielgrzyma: pas, sandały i laska w ręku. Żydzi z pewnością w tym czasie zastosowali ten zapis literalnie, ale my wiemy, że cały 12 rozdział 2 Księgi Mojżeszowej ma obrazowe znaczenie dla Nowego Stworzenia, dlatego możemy dostrzec lekcję dla nas. I tak przepasane biodra mogą symbolizować uporządkowanie umysłu i czujność (1 Piotra 1:13), obuwie – gotowość do głoszenia Ewangelii, a laska w ręku to Pismo Święte, Boskie obietnice i nadzieje, które nas wspierają w podróży.

Przez cały czas wędrówki po pustyni mieli przewodnika, którym był Mojżesz. Również i my mamy Przewodnika – wzór postępowania, który już przebył drogę do chwały. Dzięki Ewangelii możemy na Niego spoglądać i uczyć się od Niego. Wspominać o tym, że On – Jezus Chrystus, cierpiał znacznie więcej niż my. Był wiernym pielgrzymem zdążającym do nagrody wystawionej przez Ojca. Również w znaczeniu najbardziej literalnym – nie miał stałego mieszkania tu na ziemi, sam wyraził się w ten sposób: *Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, ale Syn Człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił* – Mat. 8:20.

W dalszej części długiej wędrówki Pan Bóg nadal opiekował się swoim ludem. Dawał im pożywienie (mannę i przepiórki), zapewniał przystanki, czasami były to oazy, a czasami dostęp do źródlanej wody.

W późniejszej historii Narodu Żydowskiego, gdy zamieszkali już w Ziemi Obiecaniej to mężczyźni otrzymali od Pana Boga nakaz pielgrzymowania 3 razy w roku, na 3 ważne święta do Jeruzalem (5 Mojż. 16:16). Powstały wtedy psalmy (pieśni) pielgrzymek lub inaczej nazywane pieśniami stopni. Judea jest górzystą krainą i dla wielu Żydów była to wędrówka wąskimi ścieżkami „pod górę”. Psalmy te (od 120 do 134) opowiadają o ogromnej radości wynikającej z pielgrzymowania, są przepełnione radością i nadzieją na spotkanie Pana. Dlatego, drogi Czytelniku, zachęcam Cię do otwierania Biblii na psalmach pielgrzymek podczas chwil zwątpienia, czy słabnącego zaangażowania podczas Twojej wędrówki, abyś jak Izraelici wędrujący do Jerozolimy, mógł czerpać radość ze słów – *Uradowałem się, gdy mi powiedziano: do domu Pana pójdziemy!*

Nasz Zbawiciel powiedział: *Idę przygotować wam miejsce*. I właśnie to miejsce naszego wiecznego mieszkania, owa „Ziemia Obiecana”, jest już gotowa od czasu, gdy Chrystus wstąpił do niebios i usiadł po prawicy swojego Ojca. Pan Jezus oczekuje na tych, którzy mają przyjść do Niego. Bardzo pragnie, by Jego naśladowcy razem z Nim mogli cieszyć się wieczną radością (Jan 14:3, 16:22).

Paweł Sygnowski

*Opuściwszy drogę prostą, zblądzili i wstąpili na drogę Balaama,
syna Beora, który ukochał zapłatę za czyny nieprawe,*

2 Piotra 2:15



Droga Balaama

Na kartach Pisma Świętego kilkakrotnie spotykamy tajemnicze postacie, którym objawił się Pan Bóg, chociaż nie pochodziły z rodziny, rodu czy narodu, z którym w danym czasie liczył się nasz Ojciec. Osoby, które Go znały, starały Mu się służyć, a nawet pełniły zaszczytne prace w tej służbie. Przykładem

może być Melchizedek, kapłan Pana Boga, król miasta Salem, któremu sam Ojciec Wierzących, Abraham, składa pokłon i dziesięcinę. Wspomnieć można też Ijoba, który miał z Panem Bogiem bardzo bliskie relacje i choć przeszedł niewyobrażalne próby, pozostał wierny.

Z pozoru podobną postacią jest Balaam. Z pochodzenia był Midianitą, czyli z narodu pogańskiego, jednak mimo tego miał bliski kontakt z Panem Bogiem, a nawet był Jego prorokiem. Jego historia jest opisana w 4 Mojż. rozdziałach 22-24. Krótko streszczę najważniejsze wynikające z nich wnioski:

- bez wątpienia był „ustami Pana Boga” – mówił to, co zostało mu przekazane i wielokrotnie podkreślał, że nie może prorokować niczego innego, jak tylko słowa pochodzące od Pana Boga (4 Mojż. 22:18,38, 24:12-13);
- mimo ogromnej ochoty (4 Mojż. 22:22-35) nie przeklął Izraela, do czego był wynajęty;
- wręcz odwrotnie – błogosławił on Izraela, mówił o jego chwale i zwycięstwach;
- nie jest nigdzie wspomniane w tym opisie, żeby wziął pieniądze za swoje usługi.

Historia ta wydarzyła się, kiedy Izrael po kilku wielkich zwycięstwach, po wielu latach tułania się po pustyni, zbliżał się do Ziemi Obiecanej. Stał u jej wrót. Wszyscy wiedzieli, że nie zdołają go zatrzymać (4 Mojż. 22:1-4). Zapewne Żydzi też zaczęli to czuć, rozumieli, że z błogosławieństwem Pana Boga nikt nie zdoła się im przeciwstawić. Przypomnijmy tylko, że 40 lat ich tułaczki było karą za brak wiary, czego przykład dali w Kadesz Barnea, gdzie wywołali serię buntów przeciwko Panu Bogu.

Mając na uwadze powyższe, zastanawiające są wydarzenia opisane w rozdziale 25. Oto, tak bardzo wrogo usposobieni do Izraelitów Moabici, zaczynają nawiązywać z nimi bardzo bliskie relacje. Wysyłają swoje kobiety, by zapraszały i nawiązywały stosunki intymne z Żydami. Jednocześnie zachęcały ich, by jedli ofiary składane Baal Peorowi, swojemu bożkowi, by oddawali mu pokłon. W 2 Mojż. 34:15-16 Pan Bóg bardzo wyraźnie zabronił zawierania przymierzy z obcoplemioncami, w szczególności zawierania z nimi małżeństw, właśnie z powodu ryzyka uczestnictwa w bałwochwalczych praktykach tych narodów. Na polach moabskich Żydzi zlekceważyli ten nakaz separacji, wraz z wszystkimi tego konsekwencjami. Zachowanie Żydów spowodowało Boży gniew i nakaz zabicia wszystkich tych, którzy oddawali cześć Baalowi. Dopiero gorliwość Pinechasa, wnuka Aarona, uśmierzyła gniew Pana Boga.

Zapytać można, co z tym wszystkim miał wspólnego Balaam, który błogosławił Izrael? Jego już w tym czasie nie było w Moabie, wrócił przecież na swojej oślicy do domu. Biblia jest całością, a odpowiedź możemy znaleźć w Nowym Testamencie.

- *Którzy trzymają naukę Balaamową, który nauczał Balaka, jak uwodzić synów izraelskich, by spożywali rzeczy bałwanom ofiarowane i uprawiali nierząd* – Obj. 2:14.
- *Opuściwszy drogę prostą, zbłądzili i wstąpili na drogę Balaama, który ukochał zapłatę za czyny nieprawe* – 2 Piotra 2:15.
- *Pogrążyli się w błędzie Balaama dla zapłaty* – Judy 11.

Powyższe wersety mówią nam o nieopisanej wcześniej w Biblii roli Balaama, jego motywacji, jego drodze oraz zapłacie. Pan Bóg zabronił Balaamowi przeklinać Żydów, czego nie zrobił, ale zamiast tego podpowiedział Balakowi, że przekleństwem dla Żydów będzie życzliwa postawa Moabitów, że wysłanie kobiet, które zwiodą i zachęcą do bałwochwaltwa, doprowadzi do większej klęski Żydów, niż wysłanie wielkiej armii. Doskonale znał Boskie prawa i wiedział, jak je wykorzystać na szkodę Izraela (tak samo wrogowie Daniela szukali w Zakonie czegoś, w czym mogliby go oskarżyć). Jak widzimy, studiowanie Słowa Bożego może mieć różne motywacje. Jest też i taka, jaką miał Balaam, by szkodzić innym, by zwodzić i doprowadzać do upadku. Przed taką drogą ostrzega apostoł Piotr. Lekcja jest na cały Wiek Ewangelii, a cały drugi rozdział 2 Listu apostoła Piotra jest ostrzeżeniem przed osobami, które kroczą „drogą Balaama”. To ciężki tekst, bowiem mówi nie o zagrożeniach zewnętrznych, od obcych, od niewierzących, ale od osób, które są wśród nas, w naszych bezpiecznych, ukochanych zborach, o osobach, które traktujemy jak braci. W dodatku osoby te uznawane są za nauczycieli i elokwentnych mówców (2 Piotra 2:2,18-19), jednak ich prawdziwym celem jest pociągnięcie za sobą nieugruntowane, początkujące jednostki. Cały okres minionych 2000 lat jest pełen przykładów fałszywych nauczycieli, z pewnością dzisiaj jest nie inaczej.

Z tekstu 4 Mojż. 25:25 w żaden sposób nie wynika, żeby Balak dał przy rozstaniu Balaamowi jakieś pieniądze. O jakiej zapłacie mowa w listach Piotra i Judy? Kiedy przeczytamy dokładnie ofertę Balaka skierowaną do Balaama (4 Mojż. 22:6-7,16-18), to oferta finansowa pojawiła się przy pierwszej wizycie posłańców, których Balaam odesłał. Za drugim razem Balak zaoferował coś innego, wysłał dużą liczbę znamienitych książąt oraz obiecał wielką cześć, uznanie i wtedy udało mu się skłonić Balaama do podróży, nawet wbrew woli Pana Boga (4 Mojż. 22:22). Zbyt często zapłatę sprowadzamy do gotówki. Tym, co umiłował Balaam, było uznanie, jakie uzyskał od samego króla, arystokracji. Poczut się częścią lepszego świata, do którego nie należał, był niezbędny i poważany, sam król spełniał jego rozkazy. Tego samego pragną współcześni „fałszywi prorocy”. Ich moralne i intelektualne ograniczenia, brak ducha świętego nie pozwalają im na uzyskanie wymarzonej pozycji w zborach Pańskich, próbują więc sprawdzonej przez Baalama metody – obniżania poprzeczki w sferze moralności (2 Piotra 2:13-14, 18-19) – sugestii nierządu Moabitek. Znajomość Pisma Świętego oraz wrodzoną błyskotliwość wykorzystują do uzyskania uznania, pozyskania słuchaczy.

Lekcje wynikające z historii Balaama są ostrzeżeniami głównie dla braci usługujących. Na nich spoczywa szczególna odpowiedzialność, zarówno za siebie, jak i za zbór. Odpowiadają za to, żeby ich intencje były czyste, żeby służba zborowi była służbą, a nie karierą, żeby mówili tylko to, co jest napisane, w taki sposób, aby cała chwała spływała na naszego Ojca, na zasługi ofiary Jezusa Chrystusa. Żeby nigdy nic w służbie Pańskiej nie robić w celu pokazania siebie, podkreślenia własnej wyjątkowości.

Taki stan jest bardzo trudno utrzymać, dlatego jest tu też odpowiedzialność dla słuchających, odpowiedzialność Twoja i moja, za tych, których wybraliśmy na swoich sług. Podobało Ci się tłumaczenie, które przedstawił brat? Lubisz go słuchać? Uważasz, że według Ciebie mówi lepiej niż inni? Ciesz się tym, dziękuj Panu Bogu za jego usta, módl się za niego, proś o jeszcze większą miarę ducha świętego dla tego brata, zadaj pytanie do tego, co powiedział, pokaż, że jest to dla Ciebie ważne i istotne, jednak lepiej temu bratu o tym nie mów, bo jemu to w niczym nie pomoże. Wiem, że wielu ma na ten temat odmienne zdanie, uważa, że trzeba podziękować, docenić przygotowanie itd., jednak sam jestem bratem starszym od wielu lat i wiem, jak łatwo

uwierzyć we własną wyjątkowość, w to, że posiada się jakąś specjalną umiejętność itp.

Drodzy Czytelnicy, to jest próba, to jest ogromne doświadczenie, ryzyko pychy, a chyba nikt z nas nie chce wystawiać na próbę kogoś, kogo szanuje. Pamiętajmy na słowa apostoła Pawła z 1 Kor. 4:7 – *Bo któż Ciebie wyróżnia? Albo co masz, czego byś nie otrzymał? A jeśli otrzymałeś, czemu się chlubisz, jakobyś nie otrzymał?* Wszystkie zdolności, talenty, jakie mamy, pochodzą od Pana Boga, są darami przez nas otrzymanymi. Dziękujemy zatem Temu, który ich udzielił, a nie temu, który ich co najwyżej nie zmarnował.

Łukasz Knop

I będzie tam droga bita, nazwana Drogą Świętą. Nie będzie nią chodził nieczysty; będzie ona tylko dla jego pielgrzymów. Nawet głupi na niej nie zbłądzi. Nie będzie tam lwa i zwierz drapieżny nie będzie po niej chodził, tam się go nie spotka. Lecz pójdą nią wybawieni.

Izaj. 35:8-9

Gościniec sprawiedliwości

Omówione zostały już w poprzednich artykułach dwie drogi - szeroka oraz wąska. W tym tekście chciałbym abyśmy pochylili się nad trzecią drogą zwaną gościńcem sprawiedliwości. Jest to droga prowadząca do ludzkiej doskonałości, do pełnej restytucji człowieka.

*I będzie **tam** droga bita, nazwana Drogą Świętą.*

Tam - ciekawym jest, że to słowo jasno wskazuje kierunek, czyli Wiek Tysiąclecia. Pan Bóg za

pośrednictwem Chrystusa otworzy dla wszystkich wzbudzonych z grobu ludzi nową drogę, której kresem będzie oczyszczenie oraz powrót do podobieństwa Bożego, jakie posiadał Adam w raju.

Nie będzie nią chodził nieczysty; będzie ona tylko dla jego pielgrzymów.

Ludzkość w Tysiącleciu nie będzie korzystać z przypisanego usprawiedliwienia, gdyż to właśnie ten

gościńiec ma być sposobem do uzyskania rzeczywistej sprawiedliwości i doskonałości. Warunkiem jednak bycia pielgrzymem na tej drodze jest pozostawanie posłusznym zasadom panującym w Królestwie Chrystusowym.

Nawet głupi na niej nie zbłądzi.

Droga ta nie będzie uciążliwa, nie będzie wąska tak jak ścieżka w Wieku Ewangelii, która obecnie wymaga wiele poświęcenia i samozaparcia. Wręcz przeciwnie, będzie prosta i nieskomplikowana - nie jest możliwe aby się na niej zgubić. *A potem wyleję mego Ducha na wszelkie ciało* - Joel. 3:1, *I już nie będą siebie nawzajem pouczać, mówiąc: Poznajcie Pana! Gdyż wszyscy oni znają mnie będą, od najmłodszego do najstarszego z nich* - mówi Pan - *odpuszczę bowiem ich winę, a ich grzechu nigdy nie wspomnę* - Jer. 31:34. Jest to trakt przygotowany do wygodnej podróży, otwarty dla każdego, kto tylko będzie miał pragnienie by powrócić do pełnej harmonii ze swoim Stwórcą.

Nie będzie tam lwa i zwier drapieżny nie będzie po niej chodził, tam się go nie spotka.

Te słowa z kolei podkreślają kolosalną różnicę pomiędzy gościńcem sprawiedliwości a szeroką i wąską drogą. Zarówno na szerokiej, jak i wąskiej drodze na człowieka czekają różne niebezpieczeństwa, zasadzki, pokusy i różne próby, które mogą prowadzić do upadku. Jednak jeśli mówimy o czasie Tysiącletniego Królestwa to z radością możemy powiedzieć, że nic z tych rzeczy nie spotka wędrującego nią pielgrzyma. Przede wszystkim Szatan, który obecnie jak lew ryczący szuka kogo pożreć, będzie związany i aż do czasu ostatniej próby nie będzie miał możliwości działania i wpływania na umysły ludzkie (1 Piotra 5:8; Obj. 20:2-3, 7-8). Niewiedza, przesady, samolubne cele oraz wiele innych

kamieni, zostaną usunięte, a sztandar prawdy wzniesie się ponad narody – *Przechodźcie, przechodźcie przez bramy, gotujcie drogę ludowi! Torujcie, torujcie ścieżkę, usuwajcie kamienie, podnieście sztandar nad ludami!* – Izaj. 62:10. *Tak mówi Pan: W czasie łaski wysłuchałem cię i w dniu zbawienia pomogłem ci; stworzyłem cię i ustanowiłem cię pośrednikiem przymierza z ludem, abyś podźwignął kraj, porozdzielał spustoszoną własność dziedziczną. Abyś rzekł do więźniów: Wyjdźcie! A do tych, którzy siedzą w ciemności: Pokażcie się! Przy drogach będą się paść, a na wszystkich gołych wzgórzach będą ich pastwiska. Nie będą łaknąć ani pragnąć, nie dokuczy im gorący wiatr ni żar słoneczny, bo ten, który lituje się nad nimi, będzie ich prowadził i zawiedzie ich do krynicznych wód. Poprzez wszystkie moje góry utworzę drogi, a moje ścieżki będą podwyższone* – Izaj. 49:8-11.

Lecz pójdą nią wybawieni.

Końcem tej drogi będzie doskonałość ludzka, która będzie poddana jeszcze ostatniej próbie (Obj. 20:7-8). Gdy człowiek przejdzie ją pomyślnie to osiągnie życie wieczne w Bożym Królestwie. Spełni się wspaniały Boży zamysł, aby z nastaniem pełni czasów wykonać ją i w Chrystusie połączyć w jedną całość wszystko, i to, co jest na niebiosach, i to, co jest na ziemi w nim – Efezj. 1:10.

Nasze serca powinny być przepełnione wielką miłością i wdzięcznością do Naszego Stwórcy za tak wspaniały Plan Zbawienia. Nie czekajmy więc na wydawałoby się łatwą drogę czasu Wieku Tysiąclecia ponieważ wielu na niej upadnie – *Dla wielkości mocy twojej obłudnic się podadzą nieprzyjaciele twoi* – Psalm 66:3, lecz oddajmy swe serca Bogu już dziś.

Tomasz Tudryn

Rozmowy z Braterstwem

Wspomnienia siostry Antoniny Jachimczak

Poproszono mnie, abym podzieliła się z Wami swoimi wspomnieniami związanymi z drogą za naszym Panem. Uczynię to z pomocą mojej córki, gdyż wiek mój sędziwy. Skończyłam 92 lata 10.01.2019. Jest za co dziękować Panu Bogu, bo lata piękne, a umysł jeszcze sprawny.

Nie chcę was zanudzić, bo młodzi szybko myślą i trudno ich zaciekawiać. Dlatego chciałabym przywołać dwa wydarzenia ze swojego chrześcijańskiego życia.

Byłam katoliczką i wyszłam za mąż za katolika, chociaż moja mama i siostra były w Prawdzie. Gdy miałam 30 lat, zrozumiałam, dzięki mojej mamie, że moje miejsce nie

jest w Kościele katolickim. Mama była badaczką, która głosiła gorliwie Ewangelię wszystkim, którzy tylko chcieli ją słuchać. I tak zaczęłam uczęszczać na nabożeństwa w zborze niepołomickim. To było moje miejsce i moja droga, tak też chciałam wychować swoje córki, które uczęszczały ze mną na zebrania. Córki zostały w zborze otoczone ojcowską opieką przez brata Siwka Henryka, który był zawsze nimi zainteresowany i przez lata prowadził szkoły. Mąż jednak był odmiennego zdania co do wychowania dzieci, pomagała mu w tym jego rodzina, mówiąc: „ty chłop sobie pozwolisz, aby baba robiła, co chce?”. No i zaczęły się trudne czasy pod naszym dachem. Którejś niedzieli, gdy szykowałyśmy się

do wyjścia na zebranie, mąż zabronił mi zabrać z sobą córki. Powiedziałam wtedy, żeby zabrał je do kościoła (wtedy już mąż nie chodził do Kościoła katolickiego, bo też wiele widział tam niestosowności). Wyszedłam z domu. W pewnym momencie obejrzałam się za siebie i ujrzałam jak obie córki: jak te małe gąski, szły za mną, jedna za drugą. I tak już zostało, obie się poświęciły i wyszły za mąż za badaczy.

Drugie wydarzenie, które chciałabym opisać, dotyczy mojego chrztu. Przez ponad dwadzieścia lat uczęszczałam z gorliwością do zboru w Niepołomicach, nawet mąż zaczął chodzić z nami na zebrania, ale nadal nie mogłam zdecydować się na przyjęcie symbolu chrztu. Serce moje było bogobojne i oddane Panu, ale przez te wszystkie lata słyszałam, że trzeba poznać dogłębnie Prawdę, aby się móc poświęcić. W zborze

było wielu mądrych braci, przy nich czułam ciągle braki wiedzy biblijnej. Sądziłam, że wiem zbyt mało, aby oddać swoje życie Bogu.

Dopiero po 20 latach zdecydowałam się na przyjęcie chrztu. Szkoda tych lat na myślenie, trzeba było poświęcić się już wtedy, gdy serce zaczęło płonąć miłością do Pana. To dzięki symbolowi chrztu poczułam pełnię oddania się Panu. On na mnie czekał tyle lat, błogosławił i doświadczał, a teraz pozwolił na spokój i oczekiwanie na spełnienie obietnic, których tak wyraźnie pragniemy u schyłku życia.

Gorącego, oddanego Panu Bogu serca życzę Wam kochani młodzi Czytelnicy.

Siostra w Panu Jachimczak Antonina

Rozmowa brata Mariusza Matyska z bratem Franciszkiem Kaczorem

Rozmawiałem z bratem Franciszkiem Kaczorem ze Zboru Ludu Pana w Krakowie, o tym jak na przykładzie swojego życia zauważał błogosławieństwa chodzenia wąską drogą.

Mariusz Matysek: Bracie Franciszku, czy możesz opowiedzieć nam w skrócie swoją drogę do Prawdy?

Franciszek Kaczor: Jak byłem katolikiem i poznałem Prawdę, to diabeł chodził za mną i mówił mi, że najgorsza sprawa to będzie z rodzicami. Bo ja rodzicom byłem bardzo posłuszny, a rodzice mieli nadzieję, że będzie ze mnie dobry katolik, a jak się dowiedzieli, że ja przechodzę do jakiegoś innego wyznania i dowiedzieli się, że się będę chrzczył, to z tej rozpaczyny mama telegram do mnie posłała.

MM: Wtedy nie mieszkaleś już z rodzicami?

FK: Tak, mieszkalem w Hucie, byłem żonaty i miałem dzieci. Telegram rodzice do mnie puścili: „Przyjeżdżaj, bo mama chora”. To ja mówię do żony, że to nie choroba, a próbują mnie do domu ściągnąć, bo się dowiedzieli, że będę się chrzczył. Na ten telegram pojechałem. Podchodzę do rodziców i pytam: „Chorzy jesteście?” A oni odpowiadają: „Co żeś dziecko narobił? Cały świat się śmieje”. A ja odpowiedziałem: „Dobrze, że się śmieją, bo są nieświadomi, ale ja jestem świadomy tego, co robię i się z tego cieszę. Gdybyście czytali Słowo Boże, to byście wiedzieli, co to znaczy poznać Prawdę”. Później mama mi tłumaczyła, że nie każdy może czytać, że Pan Bóg musi dać pragnienie, żeby kogoś pociągnąć, daje pragnienie do jego serca, aby szukał Prawdy.

MM: Gdzie pracowałeś?

FK: Cały czas pracowałem w hucie.

MM: Pracowałeś sam czy w grupie?

FK: Tak, pracowaliśmy w brygadach.

MM: Czy miałeś takie sytuacje, że koledzy chcieli coś przykombinować, a Ty nie?

FK: Wiele razy. Często chcieli się ode mnie czegoś dowiedzieć, ale tylko po to, żeby mieć się z czego pośmiać. Przewaźnie tak było. Pytali mnie np. dlaczego

poszedłem do innego wyznania – „Nas tu tyle jest, a tylko ty jeden poszedłeś”. Odpowiadałem, że tylko zdrowa ryba płynie przeciw prądowi i to zamykało im buzie. Różne pytania mi stawiali w pracy, ja zawsze odpowiadałem tak, żeby usta im zamykało. Kombinowali jak mnie podejść, o co zapytać.

Spotkałem też w pracy jednego człowieka, który był ateistą. Zapytał mnie, jak mogę go przekonać, że Bóg istnieje. Odpowiedziałem: „W tej chwili pana nie przekonam, ale jak pan zmartwychwstanie, to pan się przekonaj, że nikt inny pana nie wzbudził tylko Bóg”. To go przekonało. Jak komunizm zbliżał się do upadku, około roku 1988, on widział, że czytam Pismo Święte i porównuję to z tym, co się dzieje na świecie i patrzę jak się proroctwa wypełniają.

MM: Czy skoro inni widzieli, jaki jesteś, to czy to hamowało ich przed jakimiś złymi uczynkami w pracy?

FK: Kierownik zakładu widział, że jestem inny. Gdy kiedyś ktoś przyszedł zapytać, dlaczego mam wyższą stawkę, to kierownik powiedział, że złego słowa nie może na mnie powiedzieć, że inni to często przychodzą pijani, kombinują, szukają, co można sprzedać i spieniężyć, żeby kupić alkohol.

MM: Twój brygadzysta widział, że zachowujesz się inaczej. A wiedział, dlaczego tak się zachowujesz?

FK: Oczywiście, wiedzieli. Oni cały czas chcieli mnie zapisać do partii, a ja odmawiałem i tłumaczyłem, że absolutnie nie, gdyż jestem wierzący w Boga i nigdy nie zapiszę się do ich partii, bo są ateistami.

MM: Czy zauważali, że twoje postępowanie wynika z wiary, jaką wyznawałeś?

FK: Zawsze starałem się mówić o tym, w co wierzę i uczciwie postępować. Także oni wiedzieli, kim jestem. Były nieraz trudne sytuacje, aby właściwie się zachować.

MM: Była jakaś sytuacja, że twoi koledzy z brygady Ci dokuczali?

FK: Nie, w pracy mi nie dokuczali. Przełożonych miałem rozsądnych. Zawsze stawali w mojej obronie. Mieli porównanie, jak ja postępuję, a jak inni. Gdy były jakieś

trudne sytuacje, to zawsze stawali w mojej obronie. Wiedziałem, że to jest Pańska opieka i pomoc.

MM: Bardzo wartościowym dla nas, młodych, jest słyszeć od starszych świadectwo ich życia, że postępowanie

wąską drogą wymaga trudu, ale przynosi na ziemi już teraz błogosławieństwa, a jeszcze większe w przyszłości.

Bardzo dziękuję za wszystko, co nam opowiedziałeś.

Kompromis – droga na skróty, czy to się podoba Panu Bogu?

Kompromis – metoda rozwiązania konfliktu oznaczająca wspólne stanowisko, możliwe do przyjęcia dla stron negocjujących. Wbrew obiegu opinii **kompromis** nie jest optymalnym rozwiązaniem konfliktu, ponieważ oznacza konieczność rezygnacji z części interesów każdej ze stron.¹

Z powierzonymi przez braci pytaniami udałem się do siostr z naszego zboru, aby opowiedziały o swoich doświadczeniach.

Pierwszą rozmowę przeprowadziłem z seniorką zborową – siostrą Hanną.

W odpowiedzi na podane pytanie, siostra stwierdziła, że te określenia w jej poświęconym życiu nie miały odzwierciedlenia. Od najmłodszych lat zauważała i doceniała Boże błogosławieństwa i przez całe swoje życie starała się o nie zabiegać oraz je doceniać.

Warunki w jakich przyszło jej żyć były bardzo trudne. Dobrze pamięta czasy wojennej zawieruchy. Z domu rodzinnego, od rodziców, wyniosła, jak ważne jest poleganie i zaufanie w Panu Bogu. W pamięci bardzo utkwiło jej, jak często tato modlił się do Pana Boga. Tak jak tata, siostra w swoich modlitwach wszelkie sprawy przedkłada Panu Bogu (Filip. 4:6).

Choć siostra poświęciła się w bardzo młodym wieku, mając zaledwie 16 lat (w 1947 roku), to uczyniła sobie postanowienie, że w swoim życiu nie będzie narzekała na nic, ale będzie przyjmowała z pokorą to, co na nią Pan Bóg dopuści.

Kiedyś nie było takich problemów, o jakich dzisiaj się słyszy. Bracia widzieli wszystko albo czarne, albo białe, nie było odcieni szarości, kompromisów. Rzeczy były nazywane po imieniu. Gorliwość w wytrwaniu na drodze poświęcenia była stawiana ponad wszystko. Dobrze pamięta słowa ostrzeżenia do zboru w Laodycei z Obj. 3:16. „Jeśli się podjąłeś, to rób to z gorliwością” – podkreśla siostra.

Tak samo nie było mowy o drodze na skróty. Siostra przypomniała postawę Pana Jezusa podczas kuszenia przez Szatana i wspomniła werset z 2 Listu do Koryntian 13:8 – *Nie możemy nic bowiem czynić przeciwko prawdzie, ale dla prawdy.* Obecnie siostra widzi, jak zmieniają się warunki życia, jak pomimo dobrobytu następuje upadek wartości moralnych, jak świat omamia ludzi i odciąga od Pana Boga. Obserwuje swoje wnuki i martwi ją, że choć żyją w błogosławionych czasach, nic im nie brakuje, to widzi, na jakie pokusy zostają wystawiani. Dzisiaj wszystko można obrócić na dobre albo na złe. Siostra podkreśla, że dla chrześcijanina świat ma iść swoją drogą.

Drugą siostrą, z którą rozmawiałem na ten temat, była siostra Zofia. Gdy powiedziałem jej, o czym chcę z nią rozmawiać, spytała, czy na pewno dobrze rozumie to pojęcie. Wtedy przeczytałem jej definicję kompromisu.

Siostra również stwierdziła, że kiedyś wszystko było jasne i ona w swoim życiu starała się to stosować.

Na to, kim dzisiaj jest siostra, jaki ma charakter miała bardzo duży wpływ babcia, od niej przejęła zasady postępowania, była dla niej wzorem (2 Tym. 1:5). Wychowanie w domu tworzyło naturalną barierę z otoczeniem.

Pamięta ze swojej młodości, gdy chodziła do szkoły, z ciekawości poszła na lekcję religii, a ksiądz zawołał ją, wyprowadził z klasy i powiedział do niej: „My uczymy nasze dzieci swoich zasad, a ty idź do domu i słuchaj, jak cię uczą twoi rodzice”.

Choć koleżanki wiedziały kim jest, to czasami sprawdzały, czy nie zmieniła zdania, próbując zapraszać ją np. na zabawy. Wtedy siostra odpowiadała: „Wy dobrze wiecie, kim jestem”.

Siostra nauczyła się w swoim życiu, że jeżeli będzie miała stałą postawę, nieugięte zdanie, dobre postępowanie, to inni to docenią i uszanują. Dlatego kompromis, droga na skróty to okradanie się ze swoich wartości. Gdy to się uczyni, nie tylko przynosi się ujmę sobie, ale przede wszystkim Panu Bogu. Poświęcamy się nie ludziom, ale Panu Bogu na służbę.

Siostra bardzo ceni sobie biblijny przykład sportowca z 1 Kor. 9:24:

- jest regulamin (nie ma mowy o kompromisach, nieodpowiednie stroje itp.);
- jest zaproszenie do biegu;
- jest dokładnie wyznaczona trasa (nie ma mowy o skracaniu);
- jest nagroda (jeśli nie odstąpi się od powyższych wymogów).

Pragnieniem siostry było usługiwanie braciom (jej dom był zawsze pełen gości) i, jak siostra podkreśla, „jak się w coś zaangażujesz, to na nic innego nie ma czasu”.

Rozmowę z siostrami przeprowadził br. Krzysztof Szczap

¹ Wikipedia, hasło: „kompromis”

Pewien wierzyciel miał dwóch dłużników. Jeden był dłużny pięćset denarów, a drugi pięćdziesiąt. A gdy oni nie mieli z czego oddać, obydwom darował. Który więc z nich będzie go bardziej miłował? A Szymon odpowiadając, rzekł: Sądzę, że ten, któremu więcej darował. A On mu rzekł: Słusznie osądziłeś

Łuk. 7:41-43



Dwaj dłużnicy

Ewangelista Łukasz w swojej Ewangelii opisał, jak pewien faryzeusz imieniem Szymon zaprosił Pana Jezusa wraz z Jego uczniami do siebie w gościnę (Łuk. 7:36-50). Już samo zaproszenie Pana Jezusa przez faryzeusza wydaje się nieco dziwne, gdyż Pan Jezus nie był przychylny faryzeuszom, a wręcz odnosił się do nich negatywnie, nazywając ich wprost obłudnikami, węzami i plemieniem żmijowym (Mat. 23:29-33). Nie wiemy, czym właściwie kierował się Szymon, zapraszając Pana Jezusa do siebie. Być może chciał dowiedzieć się czegoś więcej o człowieku, który czynił tak wiele cudów i znaków, a może szukał czegoś, co pomoże mu oskarżyć swojego gościa o kłamstwo lub nieprzestrzeganie prawa. Jednak dziwne, że sam jako faryzeusz nie przestrzegał prawa i obowiązujących obyczajów, a do swojego gościa nie odnosił się zbyt miło. Bardzo możliwe, że traktował Pana Jezusa z góry, jako tego, który według niego jest *żałokiem i pijakiem, przyjacielem celników i grzeszników* (Mat. 11:19). Podczas uczty przytrafiła się dziwna sytuacja, która mocno zdziwiła gości, jeszcze mocniej gospodarza. Do izby, w której była uczta, weszła kobieta, która szybko podeszła do Pana Jezusa i *stanąwszy z tyłu u jego nóg, zapłakała, i zaczęła łzami zlewać nogi jego i włosami swojej głowy wycierać, a całując jego stopy, namaszczała je olejkiem* – Łuk. 7:38. Nie wiemy dokładnie, kim była ta kobieta, ewangelista jedynie wspomina, że była „grzesznicą z tego miasta” (Łuk. 7:37). Dzisiaj takie postępowanie byłoby

co najmniej niemożliwe, a wręcz niebezpieczne. Wówczas było tolerowane a gospodarz, którym był Szymon, nie śmiał wyprosić takiej osoby ze swojego domu, widząc, że jego gość honorowy, którym był Pan Jezus, nie zgłaszał sprzeciwu. Z opisu wynika prosty wniosek, że kobieta ta dowiedziała się, że faryzeusz Szymon zaprosił Pana Jezusa na posiłek i przebywał On właśnie u niego w domu. Przemogła w sobie wszelkie opory nieśmiałości i strachu, po czym postanowiła wejść. Chęć spotkania z nim była tak silna, że zupełnie nic nie było w stanie jej odwieść od tego zamiaru. Z pewnością była ona pilną słuchaczką nauk Pana Jezusa, a Jego słowa dotykały jej serca. Jego nauczanie z pewnością uprzytomniły jej, że jako kobieta żyje w sposób niegodny. Zmusiło ją to do zmiany życia, a zarazem wzbudziło w niej pragnienie zaniechania grzesznego sposobu postępowania.

Kobieta zwana grzesznicą

Chociaż w Ewangelii nazywana jest grzesznica, to jednak jej skrucha i żal za poczynione grzechy znalazły pochwałę u naszego Pana, nawet przewyższyły gościnność zapraszającego Go faryzeusza. Nie przyjął on Pana Jezusa z należytych uznaniem, jak to było wówczas w zwyczaju podczas przyjmowania gości. Zaproszony gość do szanownego, żydowskiego domu mógł oczekiwać trzech rzeczy od zapraszającego go gospodarza. Gospodarz przyjmując gości, witał go pocałunkiem

na znak pokoju. Przykładem może być przywitanie Jakuba i Ezawy, którzy spotkali się ponownie po dwudziestu latach (1 Mojż. 33:4). Pocałunek jest odpowiednikiem współczesnego podania ręki podczas powitania oraz pożegnania. Pocałunek symbolizował również pokojowe nastawienie przybysza względem gospodarza i odwrotnie.

Wchodząc do domu, gość, zgodnie z ówczesnym obyczajem, zdejmował buty, sandały, pantofle w zależności od tego, co miał na stopach. Było to konieczne, ponieważ podczas wieczerzy lub po prostu uczyt siedział się na matach czy dywanach podwijając nogi. Poza tym obuwie pobrudziłoby matę lub dywan. Ponieważ sandały lub buty nie zabezpieczały nóg przed kurzem, gość zawsze winien dostać od szanującego się gospodarza wodę z misą do umycia nóg. Bardzo często służący lub nawet sam gospodarz pomagał gościowi, polewając wodą jego stopy nad misą, wycierając je ręcznikiem. Podczas Ostatniej Wieczerzy Pan Jezus przybrał postać sługi i umył wszystkim swoim uczniom nogi (Jan 13:4-5). Abraham, zapraszając do siebie trzech nieznajomych gości, kazał przynieść misę z wodą, by mogli obmyć sobie nogi (1 Mojż. 18:4).

Kolejnym zwyczajem, do którego nie dostosował się Szymon, było namaszczenie głowy olejkiem. Był to zwyczaj, przez który gospodarza pokazywał gościowi swoją gościnność. Do namaszczenia zwykle używano samej oliwy, niekiedy z dodanymi wonnymi korzeniami. Dawid napisał: *Zastawiasz przede mną stół wobec nieprzyjaciół moich, namaszczasz oliwą głowę moją, kielich mój przelewa się* (Psalm 23:5). Dobry zwyczaj wymagał, aby nie zaniedbać żadnej z tych rzeczy. Szymon jednak jako gospodarz nie powitał Pana Jezusa zgodnie z wyżej wymienionymi zasadami, a wprost przeciwnie zachował się chłodno i niedbale wobec swojego gościa.

Który z nich będzie bardziej miłował?

Szymon, obserwując, jak znana mu grzeszna kobieta umywała nogi Pana Jezusa, całowała je, wycierała je włosami i pomazywała oliwą, pomyślał, że gdyby On był prorokiem, wiedziałby, kim jest ta kobieta. Bardzo możliwe, że faryzeusz wzgardził naszym Panem, potępiając Go za to, że dał się dotykać grzesznej kobiecie (Łuk. 7:39). Lecz Pan Jezus przeczytał myśli faryzeusza i szybko postanowił odpowiedzieć na jego niewyrażone głośno wątpliwości. Opowiedział faryzeuszowi przypowieść o dwóch dłużnikach, którzy byli winni pieniądze swojemu wierzycielowi. Jeden z dłużników był winien pięćset denarów, drugi zaś był winien pięćdziesiąt denarów. Tak się akurat złożyło, że obaj nie byli w stanie oddać swojemu wierzycielowi sumy, której byli mu winni, dlatego też ich wierzyciel darował im ich dług. Na koniec zapytał Szymona, który z nich będzie bardziej miłował swojego dobroczyńcę. Szymon odpowiedział: *Sądzę, że ten, któremu więcej darował* (Łuk. 7:41-43).

Przypowieść Pana Jezusa o dwóch dłużnikach była wytłumaczeniem dla Szymona oraz innych osób przebywających na uczcie zaistniałej sytuacji. Była również odpowiedzią dla Szymona, czy Pan Jezus wiedział, kim była ta kobieta. Był przekonany, że Pan nie wiedział, kim jest ta kobieta, gdyż gdyby był prorokiem, nie pozwoliłby, aby grzesznica

Go dotykała. Tym samym kierował się swoim postępowaniem, które według niego było nienaganne. Zapomniał jednak, czym jest miłość do bliźnich oraz że Pan Bóg nie patrzy tak jak człowiek na to, co widzą oczy, lecz dokładnie bada serce i zna nasze myśli, gdyż *bada nerki i serca, i oddam każdemu z was według uczynków* – Obj. 2:23. Szymon nie dostrzegł wielkiego objawu miłości, uwielbienia i wdzięczności ze strony tej kobiety, lecz tylko zobaczył to, co sprzeciwiało się jego faryzejskim zwyczajom. Nie potrafił również zrozumieć, jak wielka zmiana nastąpiła w życiu tej kobiety i jak dużo samozaparcia kosztowało ją to, aby zmienić swoje życie i odwrócić się od grzechu. Pan Jezus widząc niezrozumienie Szymona wobec wielkiego serca tej kobiety, odpowiedział mu: *odkąd wszedłem do twojego domu, a nie dałeś wody dla nóg moich; ona zaś łzami skropiła nogi moje i włosami swoimi wytarła. Nie pocałowałeś mnie; a ona, odkąd wszedłem, nie przestała całować nóg moich. Głowy mojej oliwą nie namaściłeś; ona zaś olejkiem namaściła nogi moje. Dlatego powiadam ci: Odpuszczono jej liczne grzechy, bo bardzo miłowała. Komu zaś mało się odpuszcza, mało miłuje. I rzekł do niej: Odpuszczone są grzechy twoje [...]. I powiedział do kobiety: Wiara twoja zbawiła cię, idź w pokój* – Łuk. 7:44-48,50.

Słowa te na pewno zawstydzili Szymona i zdał sobie sprawę, jaki osąd poczynił względem tej kobiety. Jako faryzeusz wymagał od innych czystości nienaganności, przestrzegania prawa i dobrych obyczajów, a okazało się, że to on jest tym, który nie przestrzega prawa i dobrych obyczajów. Nie oznacza to jednak, że Pan Jezus miał pretensje do Szymona, że ten nie dał Mu wody do umycia nóg, nie dostał od niego pocałunku czy też olejek nie został wylany Mu na głowę. Bynajmniej! Ponieważ Pan Jezus nie przyszedł na ziemię, aby Mu służyło, lecz aby służyć (Mat. 20:28). Wskazując na brak gestów gościnności, pokazał Szymonowi brak miłości w jego sercu, w zamian chwalać pełne miłości serce kobiety. Faryzeusze, jak i zapewne sam Szymon, nie byli zdolni do miłości, ponieważ sami uważali się za ludzi sprawiedliwych, a wokół siebie widzieli jedynie ludzi grzesznych i niesprawiedliwych. Zapewne sądził, że jego „zadłużenie” u Boga jest znikome w porównaniu z grzeszną kobietą. Być może tak było, ale i może i właśnie przez to nie był w stanie docenić tak wielkiej Bożej miłości i łaskowości, jaką stale otrzymywał.

Tak wiele nam Bóg darował

Jest to wspaniała historia biblijna, opisująca wielką mądrość, wspaniałość i miłosierdzie Boże. Ale jak w każdej historii biblijnej, tak i w tej, kryje się dla nas bardzo ważna i owocna nauka. Nauka, by nie osądzać innych przez swój własny pryzmat oraz jeszcze większa nauka o tym, jak wiele nam Bóg darował. Każdy z nas upada, grzeszy, przestępuje Boże Prawo. Choć ciągle tak bardzo się staramy, przegrywamy z naszą grzeszną, ludzką naturą. Ale to nie oznacza, że dobry Bóg nas nie kocha. On wie, że jesteśmy słabi i niekiedy jest nam ciężko nieść nasz багаż przez nasze życie. Dlatego stale wyciąga rękę, by nam dopomagać w tej trudnej wędrówce i nierównej walce z grzechem.

Wielki król Dawid zawsze w trudnych chwilach swojego życia kierował swoje myśli do Boga, bo

wiedział, że tylko w Nim znajdzie pomoc i zwycięstwo w nierównej walce. W swoim psalmie zapisał: *Pan jest mocą moją i tarczą moją. W nim zaufało serce moje i doznałem pomocy, Rozweseliło się serce moje i pieśnią moją będę go sławił* – Psalm 28:7. Dawid jest wspaniałym przykładem, jak działa Boża pomoc niekiedy w bardzo trudnych a wręcz może i beznadziejnych sytuacjach. A co by było, gdyby Dawid nie prosił Boga o pomoc, a tylko opierał się na swojej sile, mocy i mądrości? Dawid potrafił przyznać się do swojego błędu, tak jak płacząca grzeszna kobieta u stóp Pana Jezusa. Nigdy nie uciekał od odpowiedzialności i kary, dlatego Bóg tak wiele mu darował. Jego serce nigdy nie było zamknięte jak serce faryzeusza, pełne pychy, pewności siebie i pogardy do innych. Faryzeusz jest przykładem osądzania innych przez pryzmat własnej osobowości i własnej pychy. A co by było, gdyby to on był na miejscu na tej kobiety i dostałby dużej

Bożej miłości? Nie wiemy, jak dalej potoczyło się życie Szymona i czy ta historia jakoś wpłynęła na niego. Pozostaje pytanie, jak dalej potoczy się nasze życie i czy potrafimy wyciągnąć właściwe wnioski z tej historii. Czy częściej jestem jak faryzeusz, pewny w sobie, czy może jednak jak ta kobieta, upadająca i dziękująca Panu Jezusowi za pomoc i miłosierdzie? Pan Bóg jest zawsze gotowy, by nam okazać przebaczenie i by nam towarzyszyć w naszych trudnościach. Wylewajmy uczucia naszych serc, żałujmy za swoje popełnione grzechy, a wiele będzie nam darowane. Apostoł Jan zapisał: *to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśli kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy* – 1 Jana 2:1-2. Miejmy te słowa zawsze w sercu i pamiętajmy, że wielkie mamy zadłużenie u naszego Boga, lecz On chce nam darować. Dziękujmy mu za to zawsze i wszędzie, na każdym miejscu.

Piotr Zabój

	Szeroka droga	Wąska droga	Gościniec sprawiedliwości
Początek drogi	Od grzechu Adama	• Od chrztu Pana Jezusa • Zaczyna się śmiercią	Od początku Wieku Tysiąclecia
Kto nią kroczy?	Ludzkość	Nowe Stworzenie (Kościół i Wielkie Grono)	Wzbudzona ludzkość na początku Wieku Tysiąclecia
Efekt kroczenia tą drogą	Wygodna droga, przestronna, łatwa do kroczenia, ponieważ prowadzi w dół. Jej spadek zwiększa się w miarę degradacji człowieka, a także zwiększa się jej gładkość. Idzie się lekko.	Próby i doświadczenia. Jest to droga, po której kroczy się samodzielnie, jeden za drugim, pod górę. Jest ona wyboista, stroma, cierniowa. Niełatwo ją znaleźć, dlatego niewiele osób ją znajduje i podejmuje się podróży po tej drodze.	Stopniowa restytucja człowieka, będzie się udoskonalał przy pomocy duchowej władzy. Efekt – coraz bliżej Pana Boga.
Czas trwania tej drogi	Życie każdego człowieka zaczyna się i kończy na tej drodze.	• Otwarta od Pana Jezusa – dostępna w Wieku Ewangelii. • Czas trwania naszego ofiarowanego życia.	1000 lat
Zakończenie drogi	Śmierć	Kończy się życiem – nieśmiertelnością	Życie wieczne
Wersety	Mat. 7:13-14; Rzym. 3:10,23, 5:14,18.	Mat. 7:13-14 ; Hebr. 3:1; Filip. 3:14; 1 Tym. 6:12; 2 Piotra 1:3,10; 1 Piotra 1:15, 2:9, 5:10	Izaj. 35:8-9, 49:11, 62:10

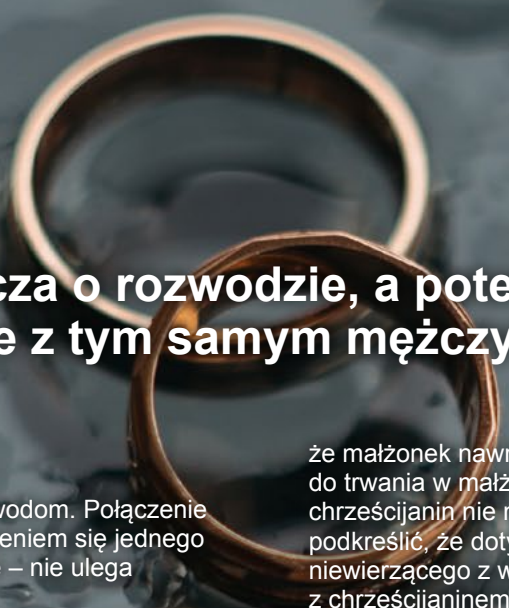
Czy chwalenie Pana Boga gwarantuje otrzymanie lepszej nagrody?

Wielu uczciwych i szczerych chrześcijan uważa, że jeśli ktoś jest wierzący, uwielbia Boga i oddaje Mu chwałę, to jest to wystarczające do zbawienia, gdyż w myśl ap. Pawła *kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie* – Rzym. 10:13. Jeżeli tym chrześcijaninem jest osoba poświęcona, to czy wystarczy to, by korzystać ze wszystkich dobrodziejstw błogosławieństw Bożych? Nie. Jest to błędne przeświadczenie. Po pierwsze, nie każde kształtowanie dokonywane jest wyłączenie przez Boga, a Jego dzieci nie pozostają biernym narzędziem w Jego ręku. Apostoł Piotr wyraża to inaczej. Napomina on nas, byśmy kształtowali wzajemnie samych siebie zgodnie z Bożymi wskazówkami (1 Piotra 1:14-15).

Wiemy, że Jezus pierwszy ściągnął na siebie nienawiść świata. Czy „dzieci” – naśladowcy Mistrza – mają być obecnie w lepszej sytuacji od Niego samego? *Sługa nie jest większy od Pana. Jeżeli Mnie prześladowali i was będą prześladować* – Jan 15:20. Apostołów oraz szczerych naśladowców spotkał ten sam los, gdyż oni nie dzielają poglądów „świata”.

Kiedy patrzymy na życie ludzi, których prowadzi Pan Bóg, możemy zauważyć, że nie chroni On przed wszystkimi bólami, doświadczeniami ani cierpieniami. Wierni nie dochodzą tryumfalnie do chwały po ukwieconych, wygodnych drogach życia.

Po drugie więc droga naśladownictwa musi zawierać elementy ofiarowania. Jeśli pragniemy postępować śladami Jezusa, trzeba pamiętać, co napisał apostoł Paweł: *A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli* – Rzym. 8:17. Dzieci Boże są spadkobiercami dóbr Bożych. Dokładniej mówiąc, współspadkobiercami tych dóbr razem z Chrystusem Panem. Pod jakimi więc warunkami dzieci Boże są tak dalece zjednoczone z Chrystusem? *Czy możecie pić kielich, który Ja będę pił?* Przypomnijmy sobie okoliczności, w jakich nasz Zbawiciel wypowiedział powyższe słowa. Było to na kilka dni przed Jego ukrzyżowaniem. Jezus obiecał swoim uczniom, że usiądą z Nim na stolicy w Jego Królestwie. Zwracając się do uczniów, zapytał: *Możecież pić kielich, który Ja będę pił i chrztem, którym się Ja chrzczę, być ochrzczeni?* – Mat. 20:20-23. Pod tym względem prawdziwi chrześcijanie, lud Boży są na całkowicie odmiennym stanowisku niż świat, z którymi Bóg się nie liczy. Nie traktuje ich jak synów, nie piją więc z kielicha prób, poświęcenia, poniżenia ani pohańbienia, który jest społecznością krwi Chrystusowej – udziałem w Jego cierpieniach. Dlatego w myśl *jeśli z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy; jeśliśmy z Nim umarli, to z Nim też żyć będziemy* .



Co Biblia naucza o rozwodzie, a potem o ponownym małżeństwie z tym samym mężczyzną/kobietą?

Biblia o rozwodzie

Biblia generalnie jest przeciwna rozwodom. Połączenie się dwóch osób Pismo określa tworzeniem się jednego ciała, które – podobnie jak w naturze – nie ulega rozerwaniu aż do śmierci.

Żona związana jest tak długo, dopóki żyje jej mąż; a jeśli mąż umrze, wolno jej wyjść za mąż za kogo chce, byle w Panu – 1 Kor. 7:39. Albowiem zamężna kobieta za życia męża jest z nim związana prawem; ale gdy mąż umrze, wolna jest od związku prawnego z mężem. A zatem, jeśli za życia męża przystanie do innego mężczyzny, będzie nazwana cudzołożnicą, jeśliby jednak mąż zmarł, wolna jest od przepisów prawa i nie jest cudzołożnicą, gdy zostanie żoną drugiego męża – Rzym. 7:2-3. Bardzo ważna w tym temacie jest historia zapisana w Ew. Marka, gdy o rozwód pytają faryzeusze. Pan Jezus zapytał ich co na to Mojżesz. Oni, zgodnie z prawdą odpowiadają, że Mojżesz pozwolił napisać list rozwodowy i oddać ją. Jednak dalsze słowa Pana Jezusa wskazują, że to prawo zostało dane ze względu na zatwardiałość serca, czyli wybranie łatwiejszej drogi jaką jest rozwód, niż pełna miłości praca w cichości i cierpliwości nad utrzymaniem małżeństwa. Pan Jezus podkreśla, że *od początku tak nie było* (Mat. 19:8). Od początku było tak: *Dlatego opuści mąż ojca swego i matkę swoją i złączy się z żoną swoją, i staną się jednym ciałem – 1 Mojż. 2:24. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza – Mar. 10:9.* Kolejny aspekt dotyczący rozwodu porusza ap. Paweł w Liście do Koryntian, opisując sytuację dwojga osób, chrześcijanina z niewierzącym. *A jeśli poganin chce się rozwieść, niechże się rozwiedzie; w takich przypadkach brat czy siostra nie są niewolniczo związani, gdyż do pokoju powołał was Bóg – 1 Kor. 7:15.* Ap. Paweł wskazuje,

że małżonek nawróconej osoby może nie być skłonny do trwania w małżeństwie i wtedy oczywistym jest, że chrześcijanin nie może go na siłę zatrzymać. Lecz należy podkreślić, że dotyczy to tylko przypadku małżeństwa niewierzącego z wierzącym, a nie chrześcijanina z chrześcijaninem.

Biblia o ponownym małżeństwie z tym samym mężczyzną/kobietą

Biblia o takiej ewentualności milczy. Natomiast w Prawie zapisany jest przypadek, gdy osoba A będąc w małżeństwie z osobą B, rozwiodła się z nią. Dalej osoba B wyszła za osobę C i znów doszło do rozwodu lub osoba C zmarła, wtedy osoba B nie może ponownie wyjść za osobę A. Jest to Bogu obrzydliwe.

Jeżeli ktoś pojmie kobietę za żonę, a potem zdarzy się, że ona nie znajdzie upodobania w jego oczach, gdyż on odkrył w niej coś odrażającego, to wypisze jej list rozwodowy, wręczy jej go i odprawi ją ze swego domu. Jeżeli ona odejdzie z jego domu i wyjdzie za mąż za innego, A także ten drugi mąż znienawidzi ją i również wypisze jej list rozwodowy, wręczy jej go i odprawi ją ze swego domu, albo też jeżeli ten drugi mąż, który ją pojął za żonę, umrze, To ten pierwszy jej mąż, który ją odprawił, nie będzie mógł ponownie pojąć jej za żonę, skoro została ona przezeń uznana za nieczystą, gdyż jest to obrzydliwością przed Panem. Nie sprowadzaj więc grzechu na ziemię, którą Pan, Bóg twój, daje ci w posiadanie – 5 Mojż. 24:1-4.

Biblia generalnie naucza odpowiedzialności w podejmowaniu decyzji o małżeństwie, gdyż wybrana osoba jest „dopóki śmierć was nie rozłączy”.



Młodzieżowe Białogard 2 - 5 maj 2019r

Na początku maja mieliśmy po raz kolejny możliwość uczestniczyć, dzięki łasce i pomocy Pana oraz uprzejmości i gościnności braterstwa, w spotkaniu młodzieżowym w Białogardzie. Tematem głównym, nad którym zastanawialiśmy się, były święta ustanowione przez Pana Boga dla narodu żydowskiego.

Wykładami dotyczącymi świąt usłużył br. Krzysztof Makarzec. Brat omówił sabat oraz wybrane święta: Święto Pięćdziesiątnicy, Święto Nowego Roku oraz Święto Namiotów. Poza czasem i sposobem ich obchodzenia w Izraelu, mogliśmy zastanowić się nad ich pozafiguralnym znaczeniem (Rzym. 2:16-17). Święta były czasem, kiedy Izraelici spotykali się z Panem Bogiem i składali ofiary. Termin ich obchodzenia musiał być dokładnie wyznaczony. Obliczaniem czasu, pór, miesięcy i dni zajmowali się kapłani. Obserwowali oni księżyc i stąd wiedzieli, kiedy rozpoczyna się rok lub na który dzień przypada dane święto.

Sabat, dzień siódmy, był dniem odpoczynku, „dniem poświęconym Panu” (2 Mojż. 20:8-11; Izaj. 58:13-14). Nauczanie i cuda, jakie Pan Jezus czynił w sabat, miały wskazywać na Wiek Tysiąclecia. Nasz sabat, odpoczynek, trwa przez cały czas, codziennie (Hebr. 4:3-10).

Kolejnym omówionym przez brata świętem było Święto Tygodni, inaczej nazywane Świętem Pięćdziesiątnicy lub Żniw (5 Mojż. 16:9-10). Było ono obchodzone na pamiątkę zawarcia Przymierza pod Górą Synaj. W dniu tego święta został zesłany duch święty (Dzieje Ap. 2:1-4).

Dwa chleby z kwasem, ofiarowane w tym dniu, przedstawiają klasę Kościoła i Wielkiego Grona, które wybierane są z niedoskonałego stanu.

Brat przedstawił nam też święta: Rosz Haszana, czyli nowy rok oraz Święto Namiotów. Święto Namiotów było jednym ze Świąt Pielgrzymich. Podczas tego święta były zbierane plony. Wskazuje ono na Wiek Tysiąclecia. To święto mówi nam o tym, że jesteśmy pielgrzymami (2 Kor. 5:6-8).

Oprócz wykładów na temat świąt, mieliśmy badania dotyczące symboliki trzech drzew: oliwnego, figowego oraz krzewu winnego. Korzeniem drzewa oliwnego są obietnice dane Abrahamowi. Naturalnymi gałązkami tego drzewa miał być naród izraelski, jednak nie wydał owocu, którym miało być przyjęcie Chrystusa (Rzym. 11:13-24).

Drzewo figowe przedstawia cielesny Izrael (Oz. 9:10; Jer. 24:5; Joel 1:7). Pan Jezus pokazał, że to drzewo również nie wydało owocu, który był oczekiwany (Mar. 11:12-14; Mat. 21:18-19; Łuk. 13:6-9). Jednak drzewo figowe miało jeszcze kiedyś zakwitnąć, a w Tysiącleciu będzie odgrywało ważną rolę wśród narodów (Mat. 24:32; Mich. 4:1-2).

W prawdziwym krzewie winnym możemy dopatrywać się obrazu na Chrystusa jako Głowy i Ciała (Jan 15:1). Pan Jezus jest krzewem, natomiast Jego naśladowcy to latorośle mające wydawać owoc (Jan 15:2). Pan Bóg dokonuje oczyszczania owocującej latorośli, aby przyniosła lepsze owoce (Jak. 1:2; 1 Kor. 10:13). W Piśmie Świętym jest też opisana winorośl jako naród